Nr 154. We Lwowie Czwartek dnia 9. Lipca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie [illegible] marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Chcąc uprzystępnić naszym Prenumeratorom nabycie bardzo cennego dzieła, jakiem jest **F. K. Szlossera i K. Hagena, Dzieje powszechne** od najdawniejszych do najnowszych czasów w 22 tomach, zawarliśmy z p. A. D. Bartoszewiczem, właścicielem „Księgarni Polskiej“ we Lwowie umowę, mocą której mogą otrzymać wielkie to dzieło pod bardzo korzystnemi warunkami, bo i w cenie dla nich zniżonej zamiast 55 złr. na 30 złr. i na spłaty w ratach miesięcznych po 5 złr.

Życzący z tego ułatwienia korzystać, zechcą nadesłać 5 złr. jako pierwszą ratę do Administracji „Dziennika Polskiego“.

Lwów 8. lipca.

Głównym a prawie i wyłącznym przedmiotem powszechnej uwagi świata politycznego jest obecnie kwestja odnowienia t. z. ugody pomiędzy Austrją i Węgrami. Dyskusja w tym przedmiocie nie ustaje już oddawna, a tylko od czasu do czasu nabiera coraz to większej siły i wyraźniejszego kierunku pod wpływem doniesień prasy półurzędowej o krokach, poczynionych już w sprawie ugody przez obydwa Rządy. W obec tajemnicy, otaczającej urzędowe działania, są doniesienia te, pojawiające się w formie łatwych do rozpoznania komunikatów półurzędowych, jedynem źródłem, z którego czerpie zaspokojenie publiczna ciekawość, a komentarze prasy półurzędowej są jedyną wskazówką dla zrozumienia i ocenienia, czego się należy spodziewać od przyszłej ugody.

Przed kilku dniami pojawił się komunikat taki w półurzędowej peszteńskiej *Correspondenz*, nie bez racji zainteresował mocno najszersze koła. Mimowoli bowiem wyczytać zeń można było ówną skłonność Rządu węgierskiego do skierowania handlowej polityki Austro-Węgier w obec Niemiec na inne tory. Rozważano w komunikacie tym szanse projektu, który prawie nazwać było można projektem unji cłowej. Wywołało to formalną burzę w rozprawach prasy, która jednak nie doprowadziła do żadnych rezultatów, ponieważ komunikat ów o kilka wierszy niżej rzucił inne hasło, stanowiące zupełne przeciwieństwo do powyższego. „Albo unja cłowa, albo polityka retorsyjna!“ Niepodobna więc było zrozumieć, do czego dąży w istocie Rząd węgierski. Ale zwrócono przynajmniej uwagę na ogólne pytanie, jakim będzie dalszy stosunek Austrji do Niemiec w sprawach handlowych, pytanie tem ważniejsze, że równocześnie z ugodą austro-węgierską (z końcem roku 1886) upływa i obowiązujący obecnie traktat handlowy z Niemcami. Rzecz naturalna, że w pertraktacjach ugodowych musi być poruszoną i kwestja traktatu. Czy będzie on także odnowiony, czy nie, w ogóle jaką będzie dalsza polityka handlowa Austrji w obec potężnego sąsiada?

A przedewszystkiem jest rzeczą ciekawą, jak się Rząd austrjacki na tę sprawę zapatruje. Wyjaśnienie znajdujemy znowu w jednym z półurzędowych organów wiedeńskich, *Presse*. Dziennik ten wypowiada przekonanie, że zbliżające się konferencje ugodowe doprowadzą i pod tym względem do porozumienia, którego wypływem będzie oznaczenie ścisłej dyrektywy na przyszłość. A dyrektywą tą nie będzie ani dążenie do ścisłej unji cłowej, ani jednostronne zastosowanie wyłącznej polityki retorsyjnej, lecz raczej zastosowanie wypowiedzianej przez Bismarka zasady, że polityka cłowa nie powinna wcale wpływać na ogólne polityczne stosunki państw obydwu, a wykonaniu której to zasady nie należy się spodziewać czego innego jak tylko „rozumnego systemu ochronnego“ w polityce cłowej Austrji. Przy tem wyraża monitor półurzędowy nadzieję, że i w Węgrzech zasada ta znajdzie uznanie, i że na jej podstawie dadzą się uregulować stosunki tak z Niemcami jak i z Rumunją.

Jest faktem, że Bismark nie ogląda się na nikogo w zastosowaniu swojej polityki celnej, jest faktem i to, że polityka ta kieruje się w wielu względach przeciw Austrji, a wreszcie i to nie ulega wątpliwości, że kanclerz niemiecki nie da się zbić niczem z toru, na który wszedł. Dla Austrji nie pozostaje nic, jak tylko chwycić się tej samej drogi, a przynajmniej w defenzywie nie ustąpić. Rolnictwo austrjackie wymaga tego koniecznie, jeżeli nie mają mu być zamknięte drogi bytu, a przedewszystkiem domaga się tego rolnictwo naszego kraju. Dla niego nie ma ratunku, jak „rozumny system ochronny“.

W ostatnich wyborach do Rady państwa minister wyznań i oświecenia spostrzegł, że we wszystkich prowincjach wydarzyły się wypadki zbyt gorącego partyjnego udziału w agitacji tanich osobistości ze stanu nauczycielskiego, na których cięży nie tylko obowiązek nauczania, lecz także wychowania młodzieży, którzy zatem mają przyświecać młodzieży przykładem spokojnego i wyrozumiałego postępowania. Z tego powodu wystosował minister do wszystkich krajowych Rad szkolnych okólnik, mający zapobiedz ponowieniu się takich wydarzeń w przyszłości. Minister kładzie nacisk na to, że nie myśli bynajmniej nikomu wyrządzać uszczerbku w pełnem korzystaniu z praw politycznych, ale w prawie wyborczem niekoniecznie mieści się prawo i obowiązek namiętnego angażowania się w sposób partyjny.

Nasze żądania co do Banku austro-węgierskiego.

Głos polityczny zamieszcza w ostatnim numerze następujący w tej sprawie artykuł, z którym godzimy się niemal zupełnie:

Szybkim krokiem zbliża się czas, w którym zawartą będzie nowa ugoda pomiędzy obiedwiema połowami monarchji. Pertraktacje ugodowe rozpoczyna konferencja ministrów węgierskich z austrjackimi, która zacznie obradować w Wiedniu z dniem 7. lipca.

Między kwestjami ugodowemi stanowić będzie obok umowy celnej i handlowej, jedną z najważniejszych kwestyj, sprawa odnowy przywileju Banku austro-węgierskiego. Przywilej tego Banku upływa z dniem 31. grudnia 1888, a choć Bank dotąd nie wniósł jeszcze do obu Rządów prośby o odnowienie przywileju, toć przecie dziś już nie ulega żadnej wątpliwości, że Bank jeszcze w ciągu bieżącego roku prośbę taką wniesie, tudzież że oba Rządy są w zasadzie za odnową przywileju. Przedmiotem konferencji ministrów zatem w tym względzie nie będzie pytanie, czyli przyzwolić na odnowienie przywileju, lecz pod jakiemi warunkami na nie zezwolić.

Wiadomem jest, że Rząd węgierski działający w porozumieniu z zarządem Banku domagać się będzie od Banku: po pierwsze stałego podwyższenia dotacji dla węgierskich zakładów bankowych z 50 miljonów na 75 miljonów, powtóre ściślejszego przeprowadzenia zasady dualistycznego urządzenia Banku przez przeniesienie pewnych agend z zarządu centralnego do dyrekcji peszteńskiej, przez poddanie Banku w sprawach na terytorjum węgierskiem zawieranych, kompetencji tamtejszych sądów, i przez wprowadzenie języka węgierskiego do zarządu wewnętrznego w tamtejszych zakładach bankowych, a wreszcie pomnożenia filjalnych zakładów bankowych węgierskich.

Wiadomem jest również, że Rząd austrjacki nie formułował dotąd swych żądań do Banku. Tembardziej zatem wskazanem jest w tej chwili zastanowić się nad tem, czego nam żądać potrzeba. Rozważenie tego pytania pouczy nas od jakich warunków Delegacja polska powinnaby odnowienie przywileju dla Banku austro-węgierskiego uczynić zawisłem.

By pod tym względem przyjść do pozytywnych rezultatów, zastanowić się nam trzeba przedewszystkiem nad dotychczasową działalnością rzeczonego Banku w Galicji.

W kraju, którego obszar stanowi więcej jak jedną czwartą część (26%) krajów reprezentowanych w Radzie państwa, a jedną siódmą część całej monarchji, a którego sześciomiljonowa ludność zostaje w takim samym stosunku do ludności naszej połowy monarchji i do liczby ludności w całej monarchji, Bank austro-węgierski ma tylko 3 zakłady filialne.

Okoliczność ta nabiera tem większej wagi, gdy się zważy, że dla reszty krajów koronnych reprezentowanych w Radzie państwa istnieje jeden zakład główny we Wiedniu i 20 zakładów filialnych (6 w Czechach, 2 na Morawie, 2 na Szlązku, 2 w Tyrolu, a po jednym w reszcie krajów koronnych); zaś dla krajów korony św. Szczepana jeden zakład główny w Budapeszcie i 15 zakładów filjanych, we wszystkich większych miastach węgierskich.

Porównywając uposażenie naszego kraju w zakłady bankowe z uposażeniem innych krajów koronnych, tudzież z krajami korony św. Szczepana dochodzi się do rezultatu, że w Galicji przypada jedna filja bankowa na obszar 26.130 □ km. i ludność dwumiljonową, w Szlązku na obszar 2.800 □ km. i ludność 280 tysięczną, w Czechach na obszar 8.500 □ km. i ludność 930 tysięczną, w Morawie na obszar 11.100 □ km. i ludność jednomiljonową, w Tyrolu na obszar 14.600 □ km. i ludność 460 tysięczną, zaś w innych krajach koronnych na obszar 7 do 12.000 □ km. i ludność 160 do 750 tysięczną. Najbardziej do Galicji zbliżona jest Styrja, gdzie 1 filja bankowa przypada na obszar 22.350 □ km. i na ludność 1,200.000. W krajach korony św. Szczepana nareszcie przypada jeden zakład bankowy przeciętnie na obszar 14.100 □ km. i na ludność miljon dwustutysięczną. Z porównania tego wynika, że pod względem uposażenia w zakłady bankowe Galicja przez Bank iście po macoszemu dotąd traktowaną była.

Że zaś kraj nasz na takie traktowanie nie zasłużył, najlepszym dowodem ta okoliczność, że Bank austro-węgierski dotąd na interesach w Galicji i przez filje galicyjskie zawieranych nigdy nie był stratny — lecz przeciwnie przez te układy filjalne zyskiwał więcej aniżeli przez wszystkie inne swe zakłady filjalne. I tak ze sprawozdania bankowego za rok 1884, można z łatwością obliczyć, że filje cyslitawskie przynosiły Bankowi przeciętnie po 55 tysięcy czystego dochodu, filje węgierskie po 31 tysięcy, trzy filje galicyjskie zaś przyniosły mu razem 177 tysięcy czystego dochodu, a więc przeciętnie o 4 tysięcy więcej aniżeli inne filje cislitawskie, a o 28 tysięcy więcej aniżeli filje węgierskie.

Studjum tego sprawozdania poucza także o innych krzywdach krajowi przez Bank dotąd wyrządzanych. Najważniejszą bowiem czynnością banku biletowego, wpływającą zbawiennie na rozwój stosunków handlowych i przemysłowych jest bezsprzecznie eskont weksli i efektów. Jest to właściwa droga kredytu, która daje kupcom i przemysłowcom możność, pretensje (weksle lub efekta), jakie mu dopiero po pewnym przeciągu czasu przypaść mają, wcześniej zrealizować, otrzymane kwoty w swym handlu lub przedsiębiorstwie zużytkować i w ten sposób kapitałem swoim więcej obrotów wykonać, aniżeli gdyby musiał dopiero czekać nadejścia terminu zapadłości swoich wekslów i efektów. Owoż i pod tym względem Bank austro-węgierski był dotąd dla Galicji macochą a nie matką. I tak w roku 1884 eskontowano w każdej z filij austrjackich przeciętnie weksli i efektów za 10.623,000 złr., w filjach galicyjskich zaś przeciętnie tylko za 7 504.000 złr., a więc o 3,119.000 poniżej tego przecięcia — stan portfelu każdej filji z końcem roku wynosił przeciętnie 2.321,000 złr., zaś w filjach galicyjskich przeciętnie tylko 1.557.000 złr., a więc o 764,000 złr. mniej, jak wedle przeciętnego rachunku wynosić by powinien.

Okoliczność ta nie jest wypływem braku potrzeby lub nierozwiniętych stosunków handlowych — ale tylko i wyłącznie małodusznej polityki bankowej i niechęci do Galicji, manifestującej się praktycznie w następujących środkach: w zanadto szczupłej dotacji filij galicyjskich, w niesprawiedliwem wymierzaniu kredytu dla pojedyńczych firm handlowych, nakoniec w ciasnem ustanowieniu listy kredytowej. Dowód na to twierdzenie znajdujemy znowu w owem sprawozdaniu, któreśmy już poprzód przytoczyli. Według sprawozdania tego, wynosiła przeciętna suma pożyczek lombardowych (na zastawy ręczne) przez pojedyncze filie bankowe w r. 1884 udzielonych 2,128.000 złr. w filjach austrjackich, a 918.000 złr. w. a. w filjach węgierskich. W filjach galicyjskich zaś przeciętna suma tych pożyczek wynosiła 4,052.000 złr., a więc o 1,924.000 więcej, aniżeli w innych filjach austrjackich, a o 3,201.000 złr. więcej, aniżeli w filjach węgierskich. Cyfry te świadczą wymownie, że handel i przemysł potrzebował koniecznie zasilenia swych kapitałów obrotowych, ale że nie mogąc uzyskać z powodów dopiero co przytoczonych drogą kredytu (przez eskont weksli i efektów) uciekać się musiał do ostatniego środka t. j. do zastawu ręcznego (pożyczki lombardowe). Cyfry te, zestawione z kwotą eskontowanych wartości dają także miarę do ocenienia, o ile postępowanie Banku przy eskoncie było surowsze w Galicji, aniżeli w innych krajach koronnych.

Sprawozdanie Banku daje nam podstawę do dalszego jeszcze przeciw Bankowi zarzutu. Przeglądaliśmy listę cenzorów przez Bank dla cenzurowania weksli przy swych filjach i ich dependencjach ustanowionych; ze zdumieniem dowiedzieliśmy się, że obok mężów ze wszech miar zacnych i ogólnego szacunku godnych, w tych komitetach cenzurowych zasiadają także ludzie może majętni, ale małego ducha, wątpliwych chęci służenia krajowi, a może i takiego samego hartu duszy. Czytając te listy, mimowoli nasuwa się pytanie, czyż kraj nasz prócz Abrahamów, Itzigów, Mayerów, Moselów, Markusów etc. etc. już innych nie posiada kupców, którzyby byli godni piastować godność cenzora i ów honorowy urząd sprawować zgodnie ze swoim honorem, bez względu na własny tylko pożytek, a z korzyścią dla kraju i Banku? czy może Bank austro węgierski chce politykę partji narodowo-liberalnej popierać w Galicji na polu ekonomicznem, a żydów galicyjskich wysuwa jako pionierów tej swojej akcji? Musielibyśmy szczerze litować się nad Bankiem, gdyby istotnie ta ostatnia myśl nim miała kierować — bo co najmniej przyszedłby Bank ostatecznie do tego przekonania; że owi mniemani Niemcy własny tylko interes mieli na celu.

Wreszcie nie możemy pominąć także tej uwagi, która się nastręcza każdemu, kogo kiedykolwiek jaki interes zawiódł w progi której filji bankowej galicyjskiej, że obcokrajowi urzędnicy, nie znający ani naszego języka, ani naszych stosunków — przez tę nieznajomość wyrządzają szkodę w równej mierze krajowi jak Bankowi; krajowi, bo mierzą nasze stosunki obcą miarą i niekorzystnie kraj przedstawiają u swej przełożonej Dyrekcji; Bankowi zaś, bo zmuszeni posługiwać się informacjami zasięganemi w bardzo szczupłem kole swych nielicznych znajomych — często otrzymują informacje niedokładne, które Bankowi szkodę przynoszą, a ich robią nieświadomem narzędziem osób trzecich. Ten brak poszanowania naszych uczuć narodowych i odrębnych stosunków krajowych tem więcej razić nas musi, gdy zważymy, że Bank, który w filiach włoskich, dla niespełna półmilionowej ludności włoskiej zaprowadził urzędowanie w języku włoskim i wszystkie swe ogłoszenia dla tej ludności we włoskim języku publikuje, który zupełnie w ten sam sposób postępuje względem Kroatów, dotąd nie uznał nawet za stosowne regulaminy swoje, przeznaczone dla szerszej publiczności, a więc i dla polskiej, przetłumaczyć na język polski.

Pragnąc, by przyszła działalność Banku w Galicji wolną była od błędów, które wykazaliśmy niezbicie, bolesnych i krzywdę krajowi wyrządzających, formułujemy na podstawie powyższego wywodu żądania, które nasza Delegacja jako warunek odnowienia przywileju Banku postawić winna w punktach następujących:

1. Bank austro-węgierski powinien ustanowić 4 nowe zakłady filjalne a mianowicie: w Tarnowie, Przemyślu, Tarnopolu i Brodach.

2. Wszystkie zakłady bankowe w Galicji tworzyć mają pod względem dotacji jedną całość, to znaczy: dotacja ustanowioną będzie nie dla każdej filji z osobna lecz dla całego kraju w takiej wysokości, w jakiej wymagać będą słuszne wymagania kredytowe krajowego handlu i przemysłu a rozdział tej dotacji pomiędzy pojedyncze filje przysługiwać będzie nie dyrekcji centralnej, ale lwowskiej filji jako głównej filji krajowej w porozumieniu z Wydziałem krajowym i z Izbami handlowemi w kraju.

3. Ustanowienie cenzorów bankowych odbywać się będzie nie jak dotąd „w porozumieniu“ z Izbami handlowemi (nach Einvernehmung) lecz na podstawie wyboru z pośród terna przez Izbę handlową proponowanego.

4. Bank w uwzględnieniu okoliczności, że kraj nasz jest przeważnie krajem rolniczym, przypuści do eskontu obok weksli czysto kupieckich z krótkim terminem, także weksle dłuższookresowe, pochodzące z transakcji przez gospodarzy wiejskich zawieranych, a w tym celu obok dotacji zwykłej przeznaczy dla kraju naszego, jako dotację nadzwyczajną część funduszu rezerwowego, na której poczet eskont takich weksli (czasowo do pokrycia banknotów się nie kwalifikujących) może być dokonany.

5. Urzędnicy bankowi przy filjach krajowych ustanowieni, a przynajmniej ich większa część, a naczelnik filji w każdym razie, muszą dokładnie władać językiem polskim.

6. Język polski ma być przez Bank w korespondencjach urzędowych i prywatnych, tudzież w komunikowaniu się ustnem ze stronami tam wszędzie i w ten sam sposób, jako język urzędowy Banku używany, gdzie i w jaki sposób Bank na podstawie umowy dnia 4. listopada 1880 z węgierskim ministrem Skarbu zawartej, w królestwach Kroacji i Slawonji używać musi języka kroackiego.

Żądania te, które powyżej sformułowaliśmy, nie są przesadzone, ale bardzo umiarkowane i słuszne, a jeżeli je Bank uwzględni i w przyszłości lojalnie wykona, wyjdą na korzyść ekonomiczną kraju i Banku, który zyska w Galicji nowy teren do licznych transakcyj jemu korzyść przynoszących. Że takie zmiany muszą wypaść także na korzyść Banku, na dowód niechaj posłuży doświadczenie, które Bank zrobił względem Węgier. Węgry do r. 1868 były przez Bank traktowane bardzo po macoszemu, zaś od roku 1878 bardzo protekcyjnie. Dotąd Bank nie ma powodu narzekać na ową protekcję, jakiej użyczał Węgrom w ostatnich latach, nie będzie też miał z pewnością powodu żałować, jeśli rozciągnie ją także na Galicję dotąd bardzo upośledzoną, a nawet wprost niesprawiedliwie traktowaną.

Z podróży marszałka krajowego na Powiślu.

Z Mielca.

Jak to już donosiliście, zaszczycił p. marszałek krajowy obecnością swoją powiat tutejszy, gdzie dwa dni zwidzał będące w toku roboty publiczne, zarządzone w skutek zeszłorocznej powodzi dla dostarczenia ludności zarobku, oraz wykonywane właśnie roboty meljoracyjne.

Pierwszy dzień pobytu p. marszałka (wtorek 30. czerwca) poświęcony był szczegółowym oględzinom kanału regulującego odpływ wód dzikich między Wisłoką a drogą kolejową Dębicko-Nadbrzeziańską, czyli t z. kanału chorzelowskiego. W wycieczce tej towarzyszyli p. marszałkowi prezes spółki wodnej, p. Jan hr. Tarnowski z Chorzelowa, starosta p. Kraus, wiceprezes Rady powiatowej p. Artwiński w zastępstwie bawiącego za granicą prezesa p. hr. Reya, tudzież wezwany w tym celu przez p. marszałka inżynier biura meljoracyjnego, p. Kędzior i inżynier spółki wodnej p. Raymond. Kanał chorzelowski ma na celu odprowadzenie wód z obszaru przeszło 10.000 morgów najlepszych gruntów, położonych nad Wisłoką i Wisłą, które dotychczas z powodu braku odpływu były zabagnione, lub też tak dalece cierpiały na nadmiar wilgoci, że uprawa mechaniczna ziemi była często wręcz niemożliwą, a plony nie odpowiadały jakości gleby. Odpływ wody z tej przestrzeni utworzono przez wykonanie trzech kanałów, z których jeden długości 9 kilometrów sprowadza wodę z gmin i obszarów dworskich: Brzyście, Kliszów, Gawłuszowice, Zdaków, Wola zdakowska i Niziny w części do Wisłoki pod Zdakowem, w części zaś do Wisły w Nizinach, — drugie zaś dwa, mianowicie kanał ze Złotnik i Chrząstowa na Brzyście i Babichę, tudzież kanał poprowadzony przez Chorzelów, Tuszów i Babichę, łączące się w Borkach, długości 23 kilometrów, odprowadzają ztąd wodę przez Młodochów, folwark Milanów, Krzemienicę, Rożniaty, wzdłuż granicy kębłowskiej w Zadusznikach do Wisły. Dla przeprowadzenia tych robót, których koszta preliminowano na 35.000 złr., zawiązaną została w roku ubiegłym po przezwyciężeniu licznych trudności i oporu włościan, głównie za staraniem p. Jana hr. Tarnowskiego z Chorzelowa spółka wodna, która też na podstawie sankcjonowanej w maju r. b. specjalnej ustawy krajowej uzyskała tak z funduszów krajowych, jak i z państwowego funduszu meljoracyjnego 4 procentową pożyczkę w łącznej kwocie 12.600 złr. Roboty na kanałach prowadzi spółka wodna przy pomocy państwowego i krajowego funduszu zapomogowego dla dotkniętych powodzią z taką energją, że do przyjazdu p. marszałka wspomnione trzy kanały długości 32 kilometrów zostały prawie w zupełności wykończone.

Skutki wykonanych robót są już dzisiaj w pierwszym roku istnienia kanalizacji widoczne; wydajność ziemi bowiem, samej przez się bardzo żyznej, tak się podniosła, że dzierżawcy folwarków nad kanałami położonych gotowi są do podwyższenia czynszu o 30%. Również i włościanie, którzy utrudniali zawiązanie spółki wnoszeniem protestów i rekursów, tak że sprawa została dopiero pomyślnie rozstrzygniętą w Ministerstwie rolnictwa, widząc korzyści z przeprowadzonej melioracji, chętnie popierają usiłowania prezesa spółki. I tak włościanie gminy Chorzelów, która należała dawniej do przeciwników przedsiębiorstwa, w roku bieżącym, kiedy roboty na kanale postąpiły już do ich gruntów, przed samemi żniwami wykosili na trasie kanału niedojrzałe jeszcze zboże i oddali ziemię bez żądania jakiegokolwiek, czy to za zniszczone zboże, czy też za ziemię odszkodowania. To też wszędzie wzdłuż kanałów przeszło czteromilowych spotykał pan marszałek objawy wdzięczności za przeprowadzone dzieło, a szczególnie w gminie Krzemienicy, w której wykonany kanał nietylko osuszył grunta, lecz także wielce się przyczynił do poprawienia stosunków zdrowotnych.

Ostatnim punktem pierwszodniowej wycieczki była istniejąca szluza konkurencyjna przy wylocie kanału głównego w Zadusznikach, oraz kanał ulgi od tej szluzy do Przykopu. Kanał ten długości około 5 kilometrów, projektowany śladem starego Wiśliska przez Majdanek, Zaduszniki i Przykop z ujściem przez nowo mającą się budować szluzę na granicy powiatu Tarnobrzeskiego do Wisły, jest niezbędnie potrzebny dla ochronienia gmin położonych przy ujściu kanału od wylewu na wypadek wielkiej wody na Wiśle, ażeby się nie powtórzyła na tym kanale podobna klęska, jak w roku zeszłym na kanale imienia p. marszałka w powiecie dąbrowskim, zwłaszcza, że otwory starej szluzy w Zadusznikach są niedostateczne do przepuszczenia całej ilości wody doprowadzonej kanałem chorzelowskim. Budowę tego kanału rozpoczęła już spółka od Wisły w Przykopie, również przygotowała także materjał na szluzę murowaną z żelaznemi klapami, co kosztować będzie około 13.200 złr. Gdy jednak członkowie spółki dotknięci zeszłoroczną powodzią nie będą w stanie pokryć tak znacznych wydatków, udał się prezes spółki do p. marszałka z prośbą o udzielenie dalszej zapomogi z funduszów powodziowych, co też p. marszałek przyrzekł wyjednać.

Zwidzając kanał chorzelowski, miał też sposobność p. marszałek oglądać wały na Wisłoce i Wiśle, wykonane racjonalnie i w odpowiednich rozmiarach w tym powiecie, oraz subwencjonowaną drogę gminną Bugaj-Otałęż i drogę Brzyście-Tuszów. (*Czas*.)

Korespondencje.

Wiedeń 6. lipca.

(*Jeszcze niedyskrecje Wochenschrift i kwestja odrębności Galicji*).

(R.) Nie mały kawał czasu upłynął już od chwili, kiedy się w Wiedniu zebrała parlamentarna opozycja celem odbycia walnej narady nad sposobami urządzenia domowego gospodarstwa w przyszłej Izbie poselskiej, lecz sprawy poruszone przy sposobności tej konferencji ani na chwilę nie przestają zajmować opinję publiczną. Przeciwnie nie mija prawie tydzień, ażeby w prasie nie pojawił się jakiś nowy szczegół, odnoszący się do przebiegu konferencji, początkowo tajony skrzętnie pod pokrywką taktycznej tajemnicy, następnie zaś ogłoszony bądź to przypadkiem, przez nieostrożność bądź też umyślnie, które nowe rzuca światło na zamysły odnowicieli Austrji, nową zatem wywołuje dyskusję i coraz więcej dodaje jej interesu. Rzecz godna uwagi przy tem, że owe względy na „taktyczną tajemnicę“ zdaje się prawie wcale nie obchodzą zwolenników „niemieckiego klubu“, bo w ich to właśnie organach znajdujemy najwięcej szczegółów, opowiadanych z taką szczerością i otwartością, jak gdyby lewica nigdy nie rozporządzała biurem prasowem, któremu jedynie wolno wiedzieć wszystko, a rozgłaszać to tylko, co na korzyść stronnictwa wychodzi. Widocznie polityka ostrzejszego tonu nie rozumie się na tem.

Przed kilku dniami mieliśmy już sposobność wskazać na pewne niedyskrecje, popełnione przez główny organ niemieckich narodowców, *Deutsche Wochenschrift*. P. Friedjung opowiedział w swoim dzienniku rzeczy takie, o których nie wszyscy byli wiedzieć powinni, co ważniejsza wysnuł ztąd wnioski udowadniające, że utworzenie Klubu niemieckiego należy do rzeczy dokonanych. Nie uszło mu to zapewne na sucho, ponieważ w najnowszym numerze jego tygodnika znajdujemy pewien rodzaj odwołania poprzednich twierdzeń i przypuszczenie, że przyszła opozycja, jeżeli już nie będzie jednolitą w przekonaniach, to przynajmniej formę jednolitości zachowa (? — przyp. Kor.). Równocześnie jednak powraca *Wochenschrift* raz jeszcze do konferencji, a to celem stwierdzenia faktu, że kwestja odrębności Galicji była przy tej sposobności rzeczywiście traktowaną, i że w zasadzie nastąpiło nawet zupełne pod tym względem porozumienie pomiędzy skrajnymi narodowcami a umiarkowańszymi liberałami. Pierwsi oświadczyli, że jeżeliby kwestja ta miała stać na przeszkodzie obopólnemu porozumieniu, to są gotowi cofnąć żądanie umieszczenia jej w programie, muszą jednakże mieć zapewnienie, że im nikt przeszkadzać nie będzie dążeniu do raz powziętych celów po za programem. I zapewnienie to otrzymali rzeczywiście. P. Plener oświadczył, że ani on ani jego towarzysze polityczni nie będą nic mieli przeciw takiemu obejściu jednej z najważniejszych przeszkód porozumienia.

Szczegół ten nie jest wprawdzie nowy, bo pisały już o nim inne dzienniki. Dopiero jednak potwierdzenie jego prawdziwości ze strony *Wochenschrift* nadaje mu całe znaczenie i czyni go wielce godnym uwagi. O wiele więcej jednak zasługuje na uwagę sposób, w jaki się główny organ niemieckich radykałów zapatruje na kwestję odrębności Galicji. W istocie w sposób dość ciekawy. Oto p. Friedjung jest zdania, że wyłączenie Galicji byłoby połączone z największą korzyścią finansową dla państwa i z tego względu z całą siłą przekonania przemawia za odrębnością. Ponieważ jednakże nie wierzy, ażeby projekt ten dał się rzeczywiście przeprowadzić w praktyce, tak jak wygląda w teorji — tu wskazuje na dualistyczne urządzenie monarchji i nie-

sprawiedliwy podział ciężarów jako na dowód nieudolności Niemców w rozwiązywaniu kwestyj tego rodzaju — przeto też z równą siłą przekonania przemawia przeciw praktycznemu zastosowaniu projektu, przynajmniej na teraz. I cóż sądzicie — jest ostatecznym rezultatem tych szczegółowych wywodów? Rezultat rzeczywiście najlepszy z tego wszystkiego: Ponieważ w tym razie praktyka z teorją połączyć się nie da, więc praktyka praktyką, a teorja teorją pozostać powinna, — czyli im *Prinzip* opozycja powinna się oświadczyć za odrębnością Galicji.

Argumentacja ta rzeczywiście jedyna w swoim rodzaju. Wskazuje ona jasno, jaki zamęt pojęć panuje w kwestji odrębności u tych nawet, którzy tę kwestję pierwsi poruszyli. Wszyscy przyznają tę odrębność, ale gdyby przyszło do jasnego sformułowania kwestji, ani jeden nie zdobyłby się na to. Dla nas przynajmniej jest rzeczą więcej niż pewną, że w całej tej dyskusji narodowcom o wiele więcej chodzi o sam *Prinzip*, o szumne, jaskrawe hasło, niż o rzeczywiste jego zastosowanie. Bo jakże można mówić o czemś tyle, wiedząc — jak p. Friedjung — że się to uskutecznić nie da?

ZIEMIE POLSKIE.

W nowych przepisach o urządzeniu Banku szlachecko-ziemiańskiego, *Nowoje Wremia* wykryło pewne „niedomówienie", które organ p. Suworina nazywa sprzecznem z ogólnemi zasadami wewnętrznej polityki państwa. Orzekają owe przepisy, że operacje nowego banku rozciągać się nie mają na Królestwo, Pomorze bałtyckie i Finlandję. *Now. Wremia* sądzi, że może to tu nieporozumienie; wyjątek jest dość szeroki, ale nie obejmuje on kraju zachodniego. „Przypomnijmy sobie — powiada *Nowoje Wremia* (nr. 3343), wszystkie środki i ogólny duch rozporządzeń władzy, dotyczących rolnictwa w guberniach zachodnich. Ziemna własność ziemska jest tu polską. Taką pozostała ona i podziśdzień, bez względu na niektóre środki rusyfikacji własności ziemskiej. O ile wiadomo, Rząd niczem się dotąd nie zdradził z zamiarem zaniechania poglądów na posiadłość polską w guberniach kraju północno-zachodniego i południowo-zachodniego, jakie powziął był i jakiemi się powodował po r. 1863. Owóż, jeśli bank szlachecki rzeczywiście operować będzie w rzeczonych guberniach na podstawach ogólnych, w takim razie zajść musi nieuniknione cofnięcie się od zasadniczych [illegible] polityki ludzi rosyjskich. Rzecz polega na tem, że w kraju północno- i południowo-zachodnim należy podtrzymywać nie dworzaństwo polskie, (gdyż dworzaństwo polskie, to cała szlachta), lecz żywioły rosyjskie, w ręku których dworzaństwo miejscowe zajmuje bodaj czy nie ostatnie miejsce.

Kraj na to powiada: Moglibyśmy wykazać cały szereg artykułów organu p. Suworina, cytowanych w *Kraju* w ciągu dwóch lat ostatnich, w których *Now. Wremia* oświadczało się przeciwko polityce „wyjątków", ograniczeń i ścieśnień od ustaw powszechnych; jakkolwiek, z drugiej znów strony, nie brakło w piśmie, szczególnie podczas sezonów letnich, zapatrywań wbrew z tamtemi sprzecznych. To ostatnie zjawisko pochodziłoby stąd, że (jak samo *Now. Wremia* zdeklarowało to po razy kilka w swojej polemice z dziennikiem *Nowosti*), — że pana Suworina niema w domu?... W takim razie współpracownikom, korzystającym za szeroko ze „swobody wakacyjnej", radzilibyśmy pisać nie z pamięci, lecz mając przed oczyma postanowienia rządowe, dotyczące przedmiotu, który tym razem traktują stanowczo *en négligé* (*na raspaszku*). Przepisy wydane z lat 1865 i 1884 dosłownie powiadają, że istniejąca własność ziemska, do Polaków należąca w kraju zachodnim, skrupulatnie szanowaną być powinna w porządku sukcesyjnym". Nie godziło się tedy, „pod nieobecność p. Suworina" wyprzedzać do tego stopnia istotną wolę i zamiary ustawodawcy. Bierze się w ten sposób być może w obronę szlachectwo zasadniczo rosyjskie, lecz z pewnością nie broni się szlachetności prasy rosyjskiej.

Sprawy zagraniczne.

Rosja. Moskwicenie prowincyj nadbałtyckich postępuje szybko. Dotychczas Kurlandję Rząd carski zostawiał na boku, ale teraz i do niej się zabrał: „Należy zwrócić w tym kierunku, cieszy się *Nowoje Wremia*, wykazał nowo mianowany wice-gubernator Manzog, zarządzający gubernją, z powodu wyjazdu p. gubernatora. Dotychczas władze tamtejsze uznawały pod legalnemi pozorami urzędowemi te osoby, które przyjęły prawosławie. Otóż postarano się zapobiedz temu raz na zawsze — i w jednym wypadku podobnym zarządzono już śledztwo. Chodziło tym razem o [illegible] włościan, [illegible] posiadającą się okazali [illegible]. Do liczby środków, przedsięwziętych przez Niemców tamecznych, przeciwko [illegible] języka rosyjskiego (rubryka stale zajmowana w pismach rosyjskich. Uwaga koresp.) — zaliczyć należy niedawne rozporządzenie dyrektora miejscowej szkoły politechnicznej, nakazujące zamknięcie rosyjskiej biblioteki studenckiej. Według korespondenta *Now. Wr.*, rzecz się ma tak: Zamknięcie biblioteki zostało spowodowanem odmową zarządzającego biblioteką na propozycję p. dyrektora, aby bibliotekarz nie wydawał książek studentom, wykluczonym przez Sąd korporacyjny z korporacji studenckiej. Sąd korporacyjny ma [illegible] rozstrzyga również i o tych studentach, którzy do korporacji nie należą. Studenci zaś tej kategorji, prawa tego nie uznają. Otóż dyrektor, stanowczo [illegible] po stronie korporantów, postąpił tak, jak się [illegible] powagę korporacyjnej [illegible] i bibliotekę rosyjską [illegible].

Nowy gubernator estlandzki energicznie bierze się do wprowadzenia języka rosyjskiego jako urzędowego do wszystkich dziedzin. Oprócz okólnika z dnia 7. czerwca, wystosowanego do burmistrzów, z rozkazem, aby odtąd wszelka urzędowa korespondencja z gubernatorem odbywała się w języku wyłącznie rosyjskim, w tym samym dniu 7. czerwca gubernator zwołał posiedzenie gubernjalnego komitetu więziennego, nie uprzedzając przytem, że zebranie ma rozstrzygać w sprawie wprowadzenia języka rosyjskiego do toku spraw w tej instytucji. *Pet. Ztg.* nie chce kłaść szczególnego nacisku na tę okoliczność, że w omawianem [illegible] zapowiedzianem było mianowicie na ten czas, gdy marszałek szlachty był wyjechał, gdy dyżurny landrat był nieobecnym i gdy jenerał-superintendent zostawał na urlopie: gazeta podnosi tylko, że w odnośnym okólniku, wzywającym na posiedzenie, nie wymieniono, że ma się rozstrzygać tak ważna kwestja, jak zmiana języka, i w skutek tego zebranie było niedość liczne, tak, iż nawet brakowało niezbędnej większości członków. Pomimo to p. gubernator ogłosił otwarcie posiedzenia i wniósł przyjęcie 5 nowych dyrektorów, których przywiózł z sobą z Petersburga, którzy jednak nie mogli występować w tym dniu w roli członków komitetu, gdyż nie zostali zatwierdzeni w swojej godności przez cara, czego wyraźnie prawo wymaga. Nie przeszkodziło to jednak owym pięciu improwizowanym członkom przyłączyć się do głosowania nad postawionym przez gubernatora wnioskiem zmiany języka, przyczem skutek wypadł po myśli wnioskodawcy. „Samo się przez się rozumie — dodaje *Pet. Ztg.* — że w taki sposób zapadłe rezolucje owego posiedzenia piątkowego podlegają zaprzeczeniu, jakoż i podległy zaprzeczeniu".

KRONIKA.

Lwów dnia 8 lipca.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Zaleski, przybył wczoraj do Wiednia, i zamieszkał w hotelu „zum Erzherzog Karl." — Wiceprezydent namiestnictwa, H. Loebl, bawiący na urlopie, przybył na dni kilka do Lwowa. — Ks. biskup Solecki wyjechał, jak wiadomo, w ostatnich dniach czerwca, udając się w Jasielskie, celem odbycia wizyty kanonicznej w tymże dekanacie. Wczoraj bawił ks. biskup w Jedliczu, zkąd na dwa dni udaje się do Tarnowca, 10. bm. będzie w Łubieńku, a następnie jeden dzień zatrzyma się w Trzcinicy, d. 12. będzie w Sławęcinie, 13. w Bączali, a 14. bm. w Święcanach, zkąd 15. bm. powróci do Przemyśla. — Marja hr. Potocka wyjechała do Łańcuta. — Naczelnik pow. Dyrekcji Skarbu, radca dworu p. Heyling-Degenfeld, wyjechał z Krakowa do Rożnowa dla kuracji. — Podróżnik afrykański Klemens Denhard, przybył do Berlina z Zanzibaru.

Z życia towarzyskiego. Musimy skonstatować zwrot bardzo pomyślny w stosunkach towarzyskich naszego miasta, który niewątpliwie wpłynie jak najkorzystniej na rozwój tegoż. Już w sezonie minionym mieliśmy kilka domów z za kordonu i z Wielkopolski, które przyczyniały się do ożywienia sezonu zimowego, a Lwów stał się łącznikiem porozbiorowych części Polski. W przyszłym sezonie liczba takich domów znacznie się zwiększy, gdyż już obecnie zamawiają wiele pomieszkań. W obec licznego towarzystwa miejscowego i licznie przybyłego kontyngensu z innych części Polski, przyszły sezon będzie ożywionym, a nasze miasto zajmie pierwszorzędne stanowisko wśród miast polskich.

Dnia 11. bm. odbędzie się w Wiedniu ślub p. Kazimierza Zgórskiego, doktora wszech nauk lekarskich, praktykującego w Tarnopolu, z panną Jadwigą Trusz, córką radcy dworu w Wiedniu, a byłego prezydenta Sądu obwodowego w Przemyślu.

Kalendarz. Czwartek (9.): Cyryla — Strachoty. Wschód słońca o godz. 4. min. 16, zachód o godz. 7. min. 53.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować wolno na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Na pogorzelców Horodenki złożył p. J. Erdstein 1 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek d. 9. bm. o godz. 6. wieczór.

Porządki miejskie. Krajowa Dyrekcja Skarbu sprowadziła wczoraj kilkadziesiąt sągów drzewa, które zamiast na podwórzu, kazała ustawić w dwóch rzędach na najbardziej frekwentowanej ulicy, jaką jest ul. Teatralna. Upraszamy świetny Magistrat o zarządzenie usunięcia drzewa tamującego w wysokim stopniu komunikację.

Mianowania. Ck. Dyrekcja poczt i telegrafów dała posadę pocztmistrza w Wygodzie ekspedytorowi pocztowemu, Edwardowi Robertowi Rotterowi, dalej posady ekspedjentów pocztowych w Cisnej, ekspedytorowi pocztowemu, Janowi Smólskiemu; w Marcinkowicach naczelnikowi stacji kolejowej, Władysławowi Nowickiemu, w Podhajczykach koło Trembowli hr. Róży Koziebrodzkiej, i w Zaleszanach ck. ekspedytorce pocztowej, Marji Watzka.

Muzyka wojskowa 15. pułku piechoty przygrywać będzie jutro (we czwartek) przed gmachem Namiestnictwa. Początek produkcji o godzinie 6.

Pogrzeb śp. Zygmunta Baczewskiego odbył się wczoraj przy licznym udziale znajomych i przyjaciół zmarłego, z dworca kolei Karola Ludwika na cmentarz Łyczakowski.

Pogrzeb śp. ks. Leona Radziwiłła, carskiego adjutanta, zmarłego w przeszłym roku w Paryżu, odbył się d. 5. bm. z honorami wojskowemi, w Nieświeżu, dokąd obecnie zwłoki sprowadzono.

Bursę dla uczniów lwowskich szkół średnich (gimnazjów, szkoły realnej i seminarjum nauczycielskiego) postanowiło założyć „Towarzystwo pomocy naukowej" z początkiem roku szkolnego 1885/6. Statut już ułożono a Dyrekcja Towarzystwa szuka odpowiedniego pomieszkania. Na teraz uchwalono przyjąć do bursy 6ciu uczniów bezpłatnie, a kilku, o ile na to mieszkanie pozwoli, za mierną opłatą. Pierwszeństwo będą mieli synowie nauczycieli ludowych. Równocześnie podjęło Towarzystwo myśl urządzenia internatu dla uczennic żeńskiego seminarjum nauczycielskiego.

Nowy podatek zaprowadzonym został od kilku dni, mianowicie tego rodzaju, iż zawiadamienia (awiza) przesyłek kolej., rożdawane dotychczas przez osobnych awizerów kolejowych, przeszły obecnie pod zarząd poczty, która za dolepieniem marki trzy centowej i policzeniem tego portorja, rozsyła awiza przez listonoszów dotyczącym adresatom.

Rozwiązanie zagadki. Do *Czasu* piszą ze Lwowa: Na pierwszą wiadomość o petersburskim obchodzie 1000-letniej rocznicy śmierci św. Metodego, najprzykrzejsze wrażenie sprawił ten szczegół, że wrzekomo liczna grupa włościan galicyjskich występowała tam jawnie w roli deputacji. Mówiono i pisano o 42 włościanach ruskich z Galicji i utyskiwano na brak czujności ze strony władz. Stopniowo malała nawet w sprawozdaniach organów petersburskich pierwotnie podana liczba włościan galicyjskich, a mimo to i ta jeszcze stanowi przesadę, blagę obliczoną na obałamucenie szczodrych gospodarzy petersburskich festynów, których szczególnie rozczulała chłopska świtka z Galicji. Dzięki prywatnym, ale zupełnie wiernie oddanym ekspektoracjom Teodora Bieleckiego z Doliny, owego najgorętszego mowcy na bankiecie petersburskim, wyświeca się zagadka, zkąd Komitet panslawistyczny wziął tych kilku włościan, którzy faktycznie byli na obchodzie petersburskim. Bielecki, który sam wystąpił w ubiorze włościańskim, był tak nieostrożny, czy szczery w swoich opowiadaniach w Dolinie, że zdradził tem całą tajemnicę. Na pytanie bowiem, zkąd wziął ubiór włościański, odpowiedział, że dano mu go w Domu narodnym, gdzie po powrocie z Petersburga złożył wszystko tak samo, jak żołnierz wysłużony składa mundur, płaszcz i t. d. w magazynie wojskowym. Trzeba bowiem wiedzieć, że jak to ze zwierzeń Bieleckiego wypływa, w Domu narodnym fest formalny magazyn kostjumów włościańskich, które, jak widać, wypożyczane bywają tak zwanym *Parade-Bauern*, mającym reprezentować *korenno-russkoje* włościaństwo w Galicji. Dobrze o tem wiedzieć na przyszłość.

Nowy rodzaj pijawek chłopskich. Obok Sądu apelacyjnego uwija się mnóstwo oszustów, tworzących nowy rodzaj pijawek chłopskich. Mianowicie wyłudzają oni od wieśniaków — jak się uda — mniejsze lub większe kwoty pieniężne, obiecując im, że zaprowadzą ich do p. prezydenta Sądu apelacyjnego, wmawiając, że w inny sposób, bez ich interwencji, nie zdołają otrzymać posłuchania itp. Policja, wpadłszy na ślad tych manipulacyj, zabrała się energicznie do wyłapania oryginalnych oszustów.

Ekwiwalenta podatkowe. Wskutek znanego wezwania władz skarbowych, wydanego do stowarzyszeń humanitarnych, aby mianowicie przedłożyły wykazy swoich majątków, na podstawie których ma im być wymierzony ekwiwalent podatkowy, otrzymało obecnie „Towarzystwo wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej we Lwowie", którego fundusze składają się z 45-centowych co tygodnia uiszczanych datków i mają przeznaczenie służyć na zapomogi dla chorych, grzebanie zmarłych i wspieranie inwalidów, wdów i sierot, nakaz zapłacenia odrazu 501 zł. ekwiwalentu. Dodać należy, że półroczny niedobór jego na pokrycie potrzeb rzeczonych wynosi niekiedy około 1400 zł., tj. że procenta od kapitału nie wystarczają na opędzenie wydatku dla chorych, zmarłych, inwalidów, wdów i sierot.

Podobny los spotkał „Towarzystwo wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich", któremu od kapitału 30.000 zł., uciułanego grajcarami przez lat 29, kazano teraz nagle zapłacić odrazu 1206 zł. Stowarzyszenia te będą naturalnie bronić się rekursami, ale czy skutecznie zdołają to uczynić, rzecz to bardzo wątpliwa.

Wynik egzaminu dojrzałości w III. gimnazjum w Krakowie, pod przewodnictwem inspektora p. Antoniego Czarkowskiego w czasie od 24. czerwca do 2. lipca odbytego, jest następujący: Do egzaminu zgłosiło się uczniów publicznych 38, eksternistów 5. Złożyli egzamin dojrzałości: Anczyc Stanisław, Bal Adam, Bukowski Samuel, Chilewski Maksymiljan, Dębowski Michał (z odznaczeniem), Furmankiewicz Antoni, Gawroński Wilhelm, Górski Ludwik (z odznaczeniem), Grabowski Zygmunt (z odznaczeniem), Hajewski Władysław, Kępiński Stanisław (z odznaczeniem), Komorowski Bolesław, Kowalczyk Wojciech, Lachs Saul, Łępkowski Karol, Mayer Ignacy (z odznaczeniem), Michałowski Władysław, Milieski Witold (z odznaczeniem), Pilny Szymon, Przybyłowicz Adam (z odznaczeniem), Rey Stanisław (z odznaczeniem), Stieber Karol, Suski Fabian, Szeptycki Stanisław (z odznaczeniem), Tański Stefan, Tomasik Józef (z odznaczeniem), Woźny Andrzej, Wróblewski St. (z odznaczeniem), Żaba Józef. Pięciu uczniom publicznym pozwolono zdawać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po ferjach, dwóch uczniów publicznych reprobowano na pół roku, a jeden odstąpił od egzaminu ustnego. Z eksternistów: jeden reprobowany na rok, dwóch na czas nieograniczony, a dwóch odstąpiło od egzaminu ustnego.

Ustny egzamin dojrzałości w tarnowskiem ck. seminarjum nauczycielskiem, odbywał się w dniach 20. czerwca, 3. i 4. lipca pod przewodnictwem kraj. inspektora szkół radcy p. Stanisława Olszewskiego, zaś dnia 1. i 2. lipca pod przewodnictwem p. Romana Vimpelera, inspektora okręgowego. Do egzaminu zasiadło 19 kandydatów, z tych złożyli egzamin dojrzałości: Blecharz Leon, Bochniewicz Michał, Gacek Edward, Golonka Stanisław (z odznaczeniem), Grodziński Antoni, Grzebieniowski Jan, Iwański Jan, Kolman Henryk, Kopeć Jędrzej, Kotaś Jan, Koza Franciszek, Krogulski Ignacy, Kucharczyk Adam, Smalec Ignacy, (z odznaczeniem) Święch Hieronim, Taszycki Bolesław, Wertz Jan (z odznaczeniem). Jednego abiturjenta reprobowano na rok, jednemu zaś pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu zaraz po wakacjach.

Dla amatorów raków nie będzie zbyteczną uwaga, że i we Lwowie po stawach giną raki na chorobę dotychczas niezbadaną. Przestrzegamy tedy — gdyż wiele osób po zjedzeniu raków dostawało silnych bolów żołądka i zawrotu głowy.

Powódź. Z Wadowic donosi telegram dnia 7. bm.: Powódź znaczna w powiecie z powodu wylewu Wisły, Skawy i Wieprzówki. Wiele gmin uszkodzonych przy gościńcu rządowym Wadowice-Kalwarja. Mniejszy most zerwany. — Na wiadomość o tej klęsce wysłano natychmiast z prezydjum Namiestnictwa zasiłek w kwocie 500 złr. dla dotkniętych powodzią.

Zaślubiny w więzieniu. W kaplicy wiedeńskiego Zakładu karnego odbył się onegdaj rano ślub Teodora Noderera, skazanego świeżo za popełnione grube oszustwa na pięć lat ciężkiego więzienia, z niejaką Teresą Kahlfuss, która pełniła u niego obowiązki zarządczyni domu. Ceremonji kościelnej dokonał proboszcz przedmieścia Alsergrund, w asystencji kapelana zakładowego Kobliszka; świadkami byli dwaj dozorcy więzienni.

Staw na Zamarstynowie, służący do kąpieli, nie odpowiada wcale warunkom, których można wymagać choćby od jak najprymitywniej urządzonych kąpieli. Brak zupełny budek i praktykowany tam zwyczaj, że wszyscy kąpią się bez jakiegokolwiek ubrania, stanowią wady, które w jak najkrótszym czasie powinne być usunięte. Staw wspomniany otaczają wzgórza, po których przechadza się publiczność, robiąca wycieczki za miasto, i osoby, mieszkające przez lato w Zamarstynowie. Zdaje nam się tedy, że nie jest to wcale rzeczą odpowiednią i pożądaną, być zmuszonym patrzeć na rozmaite indywidua, kąpiące się w odzieniu Adamowem. Nadto brak budek jest także i z tego względu szkodliwy, że daje sposobność złodziejom do popisywania się kunsztem swoim. Onegdaj np. skradziono Simonowi Chamaj, podczas kąpieli żakiet granatowy. Pozbawiony surduta, musiał wracać do miasta w kamizelce.

Niegrzeczny konduktor kolejowy. Otrzymujemy od p. Moł. zażalenie na konduktora kolejowego S., który w nader niegrzeczny sposób obszedł się z nim na stacji w Kamienobrodzie. Nie dość, że pomimo energicznego protestu ze strony p. M., rozłączył go od żony i matki, umieszczając je w innym wagonie, nadto jeszcze wyrzucił umyślnie bukiet, który pani M. przy wsiadaniu do coupé położyła na najwyższym stopniu, chcąc go zabrać następnie. „Co mnie obchodzą takie habazy" — wykrzykiwał p. konduktor, gdy pani M. upomniała się o swoje kwiaty. Nie chcemy wymieniać całego nazwiska niegrzecznego konduktora, aby mu nie szkodzić; spodziewamy się jednak, że wzmianka ta przyprowadzi go do opamiętania i poprawy.

Walny zjazd Tow. pedagogicznego w Przemyślu d. 16., 17., 18. bm. Dla uczestników tego zjazdu przyznały Dyrekcje kolejowe, a mianowicie Dyrekcja ck. kolei państwowej, kolei lwowsko-czerniowieckiej i I. węgiersko-galicyjskiej, zniżenie ceny jazdy o połowę za okazaniem karty uczestnictwa przez zarząd główny Towarz. pedagog. wydanej. Zniżenie to nie ma zastosowania do pociągów pospiesznych. Od zarządu kolei Karola Ludwika nie nadeszła jeszcze odpowiedź na wniesioną w tej mierze prośbę.

Kosztowny sen. Pan F. M., majster ślusarski, powracając onegdaj o godzinie 12. w nocy z festynu i chcąc nieco odpocząć, usiadł na ławce naprzeciw jeneralnej komendy i w kilka chwil zasnął. Podczas tego nieznajomy rzezimieszek przeciął dziurkę od guzika przy kamizelce, wyjął z kieszonki zegarek srebrny wraz z łańcuszkiem, następnie zaś, rozpiąwszy mu bluzkę, zabrał z piersiowej kieszeni pugilares z kilkunastoma guldenami. Przekonawszy się jednak, że pan majster ma w kieszeni sporą ilość drobnych pieniędzy, rozciął mu białe pikowe spodnie w ten sposób, że przez otwór wyjął wszystką monetę. Widząc, że się zbliża policjant, złodziej udał że spi, a przebudzony przez stróża bezpieczeństwa, który wezwał go aby szedł spać do domu, szybko się oddalił. Policjant zabrał się następnie do przebudzenia pana M., co jednak trwało nieco dłużej, gdyż okradziony zasnął snem nader twardym. To też gdy usiłowania policjanta zostały pomyślnym skutkiem uwieńczone i gdy pan majster zobaczył, jak go złodziej oporządził, było już za poźno i szybka pogoń za nim na nic się nie przydała!! Jak to źle mieć sen twardy.

Przeciw „turniurom", tej dziwacznej ekstrawagancji mody, wystąpili energicznie... ulicznicy. W kilku miastach niemieckich, mianowicie we Wrocławiu, Dreznie, Frankfurcie i kilku innych, jakby na dany znak, zaczęli ulicznicy ładować na damskie turniury babki i sucharki. We Wrocławiu nie może pokazać się dama z turniurą, by w tej chwili nie znalazł się na... uzupełnieniu jej kształtów obwarzanek lub sucharek, czasem dwa i trzy, stósownie do objętości podstawy. Formalny skandal, a panowie najwyborniej się bawią.

Finta złodziejska. Krystjan Wainz wraz z swym parobkiem Piotrem Hawryło zabrali z lasu Podciemnego na szkodę Jędrzeja Romanicza kilkadziesiąt polan drzewa, które chcieli następnie spieniężyć we Lwowie. Salamon Puder, pomocnik Romanicza, który się udał w pogoń za złodziejami, spotkał na ulicy Zielonej parobka wiozącego skradzione drzewo. Aresztował go i sprowadził wraz z furą na strażnicę policyjną. Tymczasem Wainz dowiedziawszy się, że parobek został aresztowany, aby policję w błąd wprowadzić, doniósł że skradziono mu konie i że parobek, który prawdopodobnie nie pilnował ich należycie, umknął. Żądał więc wyśledzenia i aresztowania Hawryły i wyszukania koni. Na szczęście policja zawiadomiona w czas o całej sprawie, aresztowała sprytnych oszustów.

Dar dla szkolnej młodzieży. Pan Jakób Stroh, bankier tutejszy, który troskliwie opiekuje się ubogą dziatwą szkolną, sprawił w bieżącem półroczu szkolnem ubrania letnie dla dziesięciu uczniów szkoły męskiej imienia Czackiego. Za ten dar uchwaliła ck. Rada szkolna okręgowa na posiedzeniu d. 19, czerwca br. wyrazić szan. ofiarodawcy winne podziękowanie.

Nowy „Czas", pismo założone na Szląsku przez Haasego przed kilkoma laty z dążnościami pod każdym względem wstecznemi i antynarodowemi, które bałamuciło lud szląski w pojęciach narodowych, przestało wychodzić, jak donosi *Gwiazdka Ciesz.*, z powodu odmówienia mu już subwencji. Z tej okoliczności *Gwiazdka Ciesz.* wystąpiła z filipiką przeciw galicyjskiemu dziennikarstwu, które rzekomo miało popierać (?!) dążności *Nowego Czasu*.

Szczególniejsze morderstwo wzbudza wielką sensację w Czerniowcach. Mianowicie w pobliżu lasu horeckiego wyrzucił Prut zwłoki nieznanego, do wyższych warstw społecznych należącego mężczyzny, liczącego około 22 lat, którego ręce były silnie w tył związane. Komisja sądowa skonstatowała, że ma się tu do czynienia z morderstwem, dokonanem w ten sposób, iż nieszczęśliwego związano i wrzucono do wody, poczem naturalnie musiał on wśród wielkich męczarni ponieść śmierć przez utonięcie. Zarządzono fotograficzne zdjęcie trupa. Samobójstwo jest, jak donoszą, absolutnie wykluczone.

Z cyrku Sidoli'ego. Jutro we czwartek odbędzie się w cyrku przedstawienie z nader urozmaiconym a świeżym zupełnie programem na dochód Alberta i Sereny Strakajów. Główne punkta programu wykonają siostry Medea i Serena, jako jeźdczynie „par force grotesque" i jako trenerki.

Wypadek na kolei. Przy pociągu kolei Transwersalnej, idącym z Oświęcima do Krakowa, wydarzył się wczoraj w południe między godziną 11. a 12. taki wypadek, że wskutek wylania rzeki Skawinki i usunięcia się toru, pociąg w pobliżu stacji Skawina został wykolejony, a pięć wagonów runęło, na szczęście bez przypadku dla pasażerów, bo maszynista zdołał wstrzymać maszynę. Z powodu opisanego wypadku pociąg kolei Transwersalnej, który wyruszył z Podgórza o godzinie 11. minut 20, został z drogi zawrócony.

W Muszynie podoficer żandarmów schwycił ajenta, namawiającego lud do emigracji do Ameryki. Starostwo oddało sprawę Sądowi.

Zamach samobójczy. W niedzielę dnia 5go bm. wyskoczyła młoda panienka z pociągu kolejowego w drodze koło Biadolin pod Krakowem. Wraz z nią znajdowało się w tym samym przedziale wagonowym III. klasy siedm osób, i ani jedna nie miała na tyle przytomności umysłu, aby nieszczęśliwą dziewczynę powstrzymać, zwłaszcza, że wcale nawet drzwi nie otwierała. Co się z nią stało, podróżni nie mogli skonstatować, gdyż dopiero w Bogumiłowicach zatrzymał się pociąg, i tam naczelnik stacji spisał nazwiska świadków faktu.

Przypadkową śmiercią zginął w tych dniach w skutek utonięcia podczas kąpieli w Sanie mieszkaniec Liszny, powiatu sanockiego, Filip Filipczak, wzorowy gospodarz powszechnie lubiony i szanowany.

Piorun dnia 28. czerwca po południu podczas gwałtownej burzy uderzył w wieżę kościoła w Głogoczowie, powiatu myślenickiego, kiedy właśnie ludzi gromadzili się na nieszpory, wyrwał kilka gontów i wzniecił pożar, który jednak szczęśliwie zdołano stłumić. Przebiwszy sklepienie, dostał się piorun do wnętrza kościoła i poraził dwóch ludzi pod chórem stojących na śmierć, dwóch innych uszkodził ciężko, a kilka lekko. Inny piorun jednocześnie spalił w tej gminie chatę włościańską i zabił krowę. Porażeni ludzie znajdują się w opiece lekarskiej. — W Osieku, powiatu bialskiego, piorun poraził ciężko trzy osoby i jedną krowę zabił. Szybka pomoc udzielona porażonym, ocaliła im życie. — Na drodze z Nadwórnej do Sołotwiny, w Mołotkowie, żabił piorun izraelitkę Chaję Kreindler; w Stawczanach, powiatu gródeckiego, zabił gospodarza Fedka Jarosza i spalił jego chatę, a w Ilniku, pow. tureckiego, zabił 9-letnią dziewczynkę. — Pomniejsze pożary wzniecił piorun w Płosinie, pow. brzozowskiego, w Łopatynie, pow. brodzkiego, oraz w Komornikach i Siankach, pow. tureckiego. Wreszcie w Gumniskach, pow. tarnowskiego, spalił na obszarze dworskim dwie stodoły z młocarnią i zapasami siana. Częściowo ubezpieczona szkoda wynosi 6.700 złr.

Orkanem i gradem nawidzona została dnia 3go bm. gmina Liskowate, w powiecie dobromilskim. Wicher zburzył jedną chatę i bardzo znacznie uszkodził budynki gospodarcze na plebanji, oraz 20 innych we wsi, a z kilku pozrywał dachy. W polach grad wielkości orzechów włoskich, zrządził ogromne spustoszenie, a wezbrane potoki górskie uszkodziły dwa mosty, tak, że komunikacja między Liskowatem a Krościeńskiem była chwilowo przerwana. Dnia 4go bm. po południu burza i grad spustoszyły ziemiopłody w gminie Kniaźpol, a częściowo i w Lacku. — W Zielonej, powiatu nadwórniańskiego, drzewo wichrem obalone zabiło włościanina Iwana Zapeja. — Gradem i powodzią nawidzionych zostało dziewięć gmin powiatu bialskiego, a nadto w Mikuszowicach podmulony został nasyp kolejowy, a w Wilkowicach zerwane dwa mosty, na czem ucierpiała komunikacja. — Dotkliwą stratę od gradu i burzy ponieśli również mieszkańcy 7 gmin powiatu horodeńskiego i dwóch gmin powiatu rawskiego. Likwidację straty rolników zarządzono.

Usiłowany rabunek. Parobcy Berezowski i Kostek zwabili wczoraj do szynku Bernsteina pod l. 69 przy ul. Zielonej dwie kobiety, które spoiwszy w sposób należyty, zaciągnęli do stajni, usiłując zedrzeć z nich ubranie. Interwencja policji przeszkodziła zbrodniczym ich zamiarom.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 7. lipca. Skradziono złoty damski zegarek wart. 40 zł. — Zgubiono sakiewkę z kwotą 4 zł. 91 ct., kartkę zast. l. 74813, index frekwent. słuchacza praw p. Jana Gabrusiewicza i rotundę z aks. kołnierzem. — Znaleziono książkę hebr., 6 motków nici i świadectwo ubóstwa Karoliny Węgrzyn. — Zakwest. zegar ścienny.

Kramarzówka 4. lipca. Dnia wczorajszego o godzinie 3. po południu spadł niepamiętny tu nigdy grad, którego niektóre kulki równały się wielkości orzecha włoskiego, i w paru minutach pokrył zupełnie pola — a leżał do wieczora dnia dzisiejszego, tj. godzin blisko 30! Szkody ogromne, plony zniszczone zupełnie, nadto ulewa z gradem z górzystych pol tutejszych zniosła całą nadzieję biedaków! Dla tutejszej gminy nadzwyczaj zwykle biednej, bo nie cieszącej się nigdy choćby średnim urodzajem, i z tego powodu wiecznie ciężko przednowkującej, klęska ta grozi głodem, jeżeli kraj i Rząd nie pospieszy z doraźną pomocą zagrożonym teraz głodem, a w przyszłej jesieni i wiosny brakiem zupełnym nasienia na obsiew pól. Spustoszenia te dotknęły (jak mi dotąd wiadomo) gminy: Pruchnik, Węgierkę, Wolę Węgierską, Nienadowę, Skepów, Krzywczę i Babice.

Krosno 6. lipca. Wydział straży ogn. och. w Krośnie urządza dnia 12. bm., a w razie niepogody 19. bm. w ruinach zamku Odrzykońskiego festyn na korzyść straży ogniowej i zaprasza publiczność okoliczną, jakoteż gości kąpielowych z Iwonicza i Rymanowa, by przy sposobności festynu z dość urozmaiconym programem, tę pamiątkę naszej sławnej potęgi, to miejsce urocze, dominujące nad całą okolicą Jasła, Krosna i Rymanowa, zwidzili.

Wiedeń 6go lipca. W skutek bezimiennego listu, donoszącego, że w kasie gminnej okręgu miejskiego „na Wiedeniu" brakuje około 10.000 złr., które naczelnik okręgowy Winkler von Fornzest nieprawnie na swoje potrzeby użył, odbyło się w sobotę skontro tej kasy, którego rezultat dopiero dzisiaj do wiadomości publicznej podano. Komisja skontrująca znalazła w kasie faktycznie deficyt 10.000 złr. Interpelowany naczelnik, który — nawiasem powiedziawszy — ze względów zdrowia właśnie dał był swoją dymisję, przyznał się do wyjęcia z kasy tych pieniędzy, tłumacząc, że zrobił to w interesie gminy, w celu lepszego „fruktyfikowania" tychże; ofiarował się do dziś z południa rzeczoną sumę zwrócić, czego też rzeczywiście dotrzymał. Mimo to nakazał wiceburmistrz przeniesienie „niepewnych" w kasie okręgowej pieniędzy do głównej kasy miejskiej. Winkler von Fornzest odznaczył się przy ostatnich wyborach gorliwą agitacją za kandydatem zjednoczonej lewicy.

Świętokradzki zamach. Według doniesień z Wiednia, policji tamtejszej powiodło się wczesnem odkryciem przeszkodzić ukartowanemu już wielkiemu rabunkowi jednej z tamtejszych świątyń. Ofiarą świętokradztwa miała paść cerkiew prawosławna na Fleischmarkt, będąca własnością kolonji nowogreckiej, a urządzona z wielkim przepychem przez znanego węgierskiego bankiera barona Sinę. Mianowicie wielki złoty krucyfiks z brylantami, wartości 16.000 złr., stojący na wielkim ołtarzu zwraca uwagę odwidzających cerkiew. Dwóch Wiedeńczyków, dentysta Fux i kelner Neuhold dorobili klucz do chóru damskiego, zkąd za pomocą drabinki sznurowej mieli się spuścić do nawy i krzyż rzeczony ukraść. Tylko przypadkowi należy zawdzięczyć, że obaj spólnicy wpadli przed wykonaniem zbrodni w ręce policji.

Krems 6. lipca. Dziś postrzelono żołnierza stojącego na warcie przy tutejszej prochowni. Sprawca tego zamachu umknął przed zbliżającymi się żołnierzami.

Peszt 6. lipca. Były burmistrz miasta Losoncz Karol Czobel zastrzelił się dnia dzisiejszego, a to pod wpływem nadzwyczajnych cierpień, wskutek rany z postrzału, otrzymanego w czasie niedawnego pożaru. Przy pożarze tym Czobel jako naczelnik straży, ratując mienie pogorzelców, został przez nieporozumienie poczytany za złodzieja i postrzelony.

Preszburg 6. lipca. Pomiędzy sekretarzem Dyrekcji skarbowej, baronem Mejerem, a prawnikiem Takaczem, odbył się tutaj pojedynek, w którym Mejer został ranny w głowę i brzuch.

Praga 6. lipca. Niemcy tutejsi urządzają demonstracyjne owacje dla berlińskiej trupy, dające tu przedstawienia. Ranza w „Romeo" wywołano 29 razy z rzędu. Trwało to wywoływanie przeszło trzy kwadranse.

Czeń amerykańscy zamierzają odwidzić Wiedeń i mają tam przybyć 18. bm. koleją państwową z Berna. Utworzył się komitet, który ma przygotować dla gości amerykańskich bardzo wspaniałe przyjęcie.

Trzy samobójstwa, cztery zamachy samobójcze i jeden zamach morderczy wykonano przedwczoraj w Pradze. Mianowicie powiesił się robotnik fabryczny, wyrobnik dachówek i eks-traktjernik, odebrali sobie dnia tego życie przez powieszenie; pomocnik introligatorski, kelnerka i dwie wyrobnice, usiłowali się otruć; wreszcie w Žiżkowie żona pewnego szewca nawypała mężowi do kawy fosforu, której on atoli na swoje szczęście nie wypił. Przy wszystkich rzeczonych wypadkach samobójczych, z wyjątkiem jednego, motywem rozpaczliwym był brak pracy i chleba...

Książę Aleksander Würtemberski, zmarły — jak doniósł wczorajszy telegram — w zdrojowisku Tüffer, należał do najstarszych jenerałów austrjackiej armji. Urodził się 9. października 1804 r., liczył więc 81 lat. Chociaż w wojskowości austrjackiej nie odegrał kierującej roli, to jednak nieraz powierzone sobie zadania wojskowe wypełniał z szczęśliwym skutkiem. W włoskiej wojnie stał on jako jenerał-major na czele brygady kawalerji i we wielu potyczkach przechylił szalę szczęśliwie na swą stronę, przez energiczną komendę. W roku 1866 miał jako fmp. więcej wojska pod swą komendą. Po wojnie usunął się do życia prywatnego, mieszkając stale w swym pałacu w Gracu.

Ożeniony był z hr. Hohenstein, urodz. hr. Rhedey, zmarłą w r. 1841. Zostawił troje dzieci, noszących przydomek „von Teck". Zmarły był jenerałem kawalerji, kawalerem orderu św. Szczepana i Leopolda, jakoteż właścicielem 2. pułku huzarów, obecnie w Wiedniu stacjonowanego. Zwłoki zmarłego mają być przywiezione do Wiednia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Teodozja Jakowicka, śpiewaczka opery warszawskiej, bawi w Krakowie.

Nadzwyczajna produkcyję wokalno-muzykalną urządza lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia", we czwartek dnia 9. b. m. w ogrodzie nad stawem p. Kiselki. Dochód z tej produkcji urozmaiconej zabawami, praktykowanymi na festynach przeznacza „Lutnia" częściowo na pogorzelców Horodenki.

Z pięknego programu na szczególniejszą uwagę zasługuje wykonanie Iszej części słynnej: „Pustyni" Dawida, tudzież dwóch męskich odśpiewać się mających na oświetlonych czółnach udekorowanych na stawie.

Z instrumentalnej części programu, która odegra ulubiona orkiestra wojskowa 9. pułku piechoty bar. Packenj, pod osobistem kierownictwem zdolnego swego kapelmistrza p. Maurycego Falla, wyróżnia się niezawodnie charakterystyczna transkrypcja Ochsa na temat znanej pieśni: „Es kommt ein Vogel geflogen", obrobiony według stylu najsławniejszych kompozytorów.

Tak nadzwyczajna produkcja w naszym stolicznym sezonie, jakoteż cel jej dobroczynny, każą nam spodziewać się, że publiczność chętnie pospieszy na miejsce zabawy, tem więcej, że Zarząd „Lutni" chcąc, by szersze koła mogły przysłuchiwać się zabawie tej utworom muzycznym, zniżył cenę wstępu na 30 cent. od osoby a za bilet familijny na 4 osoby na 1 złr.

Dzieci w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny.

(m) **Drugi popis uczniów szkoły skrzypcowej** p. Marcelego Tyberga odbył się w poniedziałek w sali Towarzystwa „Frohsinn", dając jak najlepsze świadectwo tak uczniom jak i nauczycielowi. Oceniając postępy uczniów na podstawie zeszłorocznego popisu, z całą sumiennością skonstatować musimy, że zrobili oni postępy znaczne, ci zaś, którzy pozostają w szkole dopiero rok jeden, udowodnili, iż p. Tyberg niemało zadał sobie pracy nad ich wykształceniem. W grze każdego ucznia przebija się wyborna metoda nauki. Jeżeli zważymy nadto, że większa część uczniów są to dzieci nie przekraczające 12 lat wieku, to możemy sobie wyobrazić, ile trudów i mozołu kosztowało p. Tyberga, aby wyrobić w nich tyle precyzji i śmiałości w grze, czego dowód mieliśmy w poniedziałek.

Do najlepszych elewów pana T. zaliczyć należy: Maur. Stierera, St. Rogalskiego, J. Steinbergera i Nadwodzkiego, którzy trudne utwory wykonali zupełnie poprawnie. Reszta uczniów: St. Orzechowski, panna Kamila Gąsiorowska, L. Katz i panna R. Weidhorn wykazali w grze swojej niemałą dozę uczucia, werwę, pewność i wyborne *staccata*, słowem technikę pochwały godną.

Po skończonym popisie przygotowali uczniowie swojemu mistrzowi owację, wręczając mu piękny złoty pierścień z brylantem, wielkiej wartości smyczek i kilkanaście bukietów.

Obraz Matejki, przedstawiający św. Cyryla i Metodego, który miał być jako feretron zaniesiony przez naszą pielgrzymkę do Welehradu, został onegdaj po mszy, celebrowanej przez ks. biskupa krakowskiego, złożony w skarbcu katedralnym na Wawelu, i tam wystawiony jest na widok publiczny przez wtorek i środę w godzinach popołudniowych od godz. 2. do 5. Przed obrazem znajduje się taca, do której zwiedzający składać będą mogli ofiary na cel przez ks. biskupa w przemówieniu zalecony, a mianowicie na budowę kościoła w Bułgarji.

Z Akademji umiejętności. Dnia 2. lipca b. r. (we czwartek), w Akademji umiejętności odbyło się zwyczajne posiedzenie wydziału filologicznego, pod przewodnictwem dra Estreichera. Prof. Tarnowski podał treść rozprawki bar. Gustawa Manteuffla pod tytułem: „Rzut oka na pieśni gminne łotewskie". Prof. Morawski przedstawił pracę p. Jana Pawlikowskiego p. t.: „De Claudiani codice Cracoviensi P. commentatio critica, którą uchwalono ogłosić w Rozprawach Wydziału.

Z izby sądowej.

Kraków 7. lipca.

Świadkowie z procesu Rittera Franciszka Teleszowa i Chiel Neuman stanąć mieli onegdaj przed Sądem krakowskim, pod zarzutem, że na korzyść Rittera, fałszywe złożyli zeznania. Teleszow nie stanęła do rozprawy i skazaną została in contumaciam na 9 miesięcy więzienia. Rozprawę zaś przeciw Neumanowi odroczono, celem zawezwania 3 świadków odwodowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Żydowskie kolonje rolnicze. Podczas odbywającego się właśnie jarmarku w Ułaszkowcach za zezwoleniem komisji targowej odbyło się tam wczoraj zgromadzenie 26 właścicieli i dzierżawców izraelickich, celem omówienia projektu urządzić się mających żydowskich kolonji rolniczych, do czego ma się przyczynić „Alliance israelite" odpowiednią subwencją. Gdy zgromadzeni podpisali już protokół, wszedł komisarz Starostwa i oświadczył, że nie ma prawa zgromadzenia, który nikt z zebranych nie mógł okazać, zgromadzenie rozwiązał.

Z Towarzystwa rolniczego Krakowskiego. Skutkiem uchwały poprzedniego ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa rolniczego Krakowskiego, odbyło się wczoraj posiedzenie tegoż Towarzystwa pod przewodnictwem hr. Jana Tarnowskiego, poświęcone wyłącznie kwestji ogólnego przesilenia rolniczego, na którem postanowiono wysłać petycję do Rządu w celu uzyskania tych środków zaradczych, które przez ingerencję Rządu mogą złagodzić kryzys podkopujący dobrobyt rolników.

Przegląd polityczny.

Lwów 8 lipca.

Sławny korespondent lwowski do *Neue fr. Presse*, rozpisuje się na dwóch szpaltach ostatniego numeru tegoż dziennika o coraz bardziej rozszerzającym ucisku jakiego Rusini mają doznawać od Polaków.

Nie warto zaprawdę zastanawiać się bliżej nad tą elukubracją samozwańczego obrońcy sprawy ruskiej w Galicji, w jej religijnem, politycznem i społecznem znaczeniu. Wspominamy o niej tylko z obowiązku kronikarskiego, nie przywiązując zresztą żadnego znaczenia do tego wszystkiego, co *Neue Presse* o Polakach w ogóle a o ich stosunku do Rusinów w szczególności pisała, pisze i na przyszłość pisać będzie.

Politik łomaga się reformy Banku austro-węgierskiego w tym kierunku, aby Czechy posiadały daleko więcej wpływu i odrębny organ jego, wyposażony dostatecznymi środkami. Dziennik ten dowodzi, że przyczyną stagnacji ekonomicznej Czech jest ubóstwo kapitałów; Czechy bowiem są zupełnie zawisłe od finansistów wiedeńskich. Potrzeba im tedy niepodległości od Wiednia.

Onegdajsza konferencja ministerjalna trwała do godziny 4. popołudniu. Brali w niej udział ministrowie: Taaffe, Pino, Dunajewski, Tisza, Szapary i Szeczeny. Przedmiotem obrad była kwestja bezpośrednich podatków. Pogłoski o bliskiej dymisji ministra Conrada, są bezpodstawne.

Izba handlowa w Lincu postanowiła wnieść petycję o zniesienie święcenia ni-dziel w pogranicznych miastach górnej Austrji.

Najwyższa rada sanitarna w Wiedniu wyraziła jednomyślnie uznanie zakomunikowanym telegraficznie rozporządzeniom w sprawie uroczystości w Welehradzie, a nadto zaproponowała Rządowi, aby ze względu na stosunki sanitarno, termin pielgrzymek został znacznie odłożony.

National Ztg. dowiaduje się, iż położenie wojsk francuskich w Madagaskarze jest bardzo niekorzystne. Jenerał Miot miał zażądać 5000 posiłków, a ponieważ wysłano mu tylko 500 ludzi, zmuszony jest ograniczyć się na defenzywie.

Z Paryża donoszą, że wojska anamijskie zostały zupełnie rozprószone, a panujący wódz Thohung do niewoli wzięty.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 8 lipca. Wczoraj w południe odbyła się pierwsza konferencja wspólnych ministrów w sprawie austro-węgierskiej ugody. Obecni byli także na konferencji ministrowie: Taaffe, Dunajewski i Pino a z węgierskich ministrów Tisza, Szapary i Szechenyi. Tegoczesne konferencje mają służyć tylko do wymiany i do wyjaśnienia zapatrywań. Właściwa akcja ma nastąpić dopiero w późnej jesieni.

Wiedeń 8. lipca. Baron Wodianer umarł dziś w Badeniu.

Wiedeń 8. lipca. Cesarzewiczostwo odjechali wczoraj popołudniu do Antwerpji celem zwidzenia wystawy.

Buda-Peszt 8. lipca. Książę bułgarski przybył tu z rana i zwidził wystawę.

Londyn 7. lipca. Izba gmin przyjęła 263 przeciw 219 głosom wniosek w sprawie niedopuszczenia Bradlaugha do złożenia przysięgi i w sprawie wykluczenia go z Izby, Gladstone występował przeciw temu wnioskowi.

W Izbie lordów Salisbury złożył długie oświadczenia w sprawie afgańskiej i egipskiej. Mowca zaznaczył, że Rząd musi co do rokowań z Rosją, tudzież co do innych kwestyj kontynuować politykę poprzedniego Rządu, przez co samodzielna akcja Rządu jest istotnie ograniczoną. Pierwszem zadaniem jest uczynić zadość przyjętym zobowiązaniom. Rząd musi więc dotrzymać danego emirowi przyrzeczenia co do Zulfikaru. Następnie kwestją żywotną jest przywrócić wszędzie zaufanie, iż Rząd angielski dotrzymuje danego słowa. Rokowania między Rosją a Anglją toczą się przy obopólnem życzeniu przyjaznego rozwiązania kwestji afgańskiej, ale nie postąpiły jeszcze tak dalece, aby można z całą stanowczością o ich rezultacie wyrokować. Zresztą choćby się nawet rokowania te zakończyły, to i tak nie możnaby do nich przywiązywać stanowczej wagi w obec stosunków krajów w tamtej części świata. Potrzeba jednak prowadzić dalej rozpoczętą już budowę obwarowań pogranicznych

Co do Egiptu musi być polityka Rządu stanowczą i wolną od wszelkiej chwiejności. Mowca rozwodzi się szeroko nad trudnem zadaniem militarnego zabezpieczenia Egiptu przed barbarzyńcami, nad uregulowaniem stosunku z Sudanem, tudzież nad międzynarodowemi stosunkami z innemi państwami. Główną trudność spr. wia sytuacja finansowa; należy ją więc przedewszystkiem wyjaśnić. Niepodobna przywrócić Egipt do stanu, w jakim był przed wylądowaniem wojsk angielskich. Z kedywem łączą Anglję względy honorowe.

Mowca spodziewa się rychłego zamknięcia sesji i nie obstaje przy zamiarze odroczenia lub rozwiązania parlamentu. Nowe wybory rozpoczną się zapewne około 17. listopada.

Carnarvon oświadcza, że Rząd zdecydował się nie żądać ustaw wyjątkowych dla Irlandji, ale istniejące ustawy energicznie wykonywać.

Londyn 8. lipca. W Izbie gmin zawiadamia Hicks Beach o zamiarze wysłania specjalnej misji do Egiptu. Szczegóły jeszcze nie ułożone. Rząd sądzi, że misja Wolffa będzie miłą kedywowi. Mclaren zapowiada rezolucję, że misja Wolffa do Egiptu nie jest pożądaną.

Londyn 8. lipca. W Izbie gmin oświadcza Balfour, że przeszłoroczny regulamin, mający na celu zapobieżenie wprowadzeniu cholery, jest jeszcze prawomocny. Import gałganów zakazany do 1. listopada.

Paryż 8. lipca. W Senacie przedłożył Freycinet traktat tientsiński i postawił odnośny wniosek nagłości.

Senat obradował nad egipską konwencją finansową. Gavardie (skrajna prawica) zwraca się przeciw niej i żąda odroczenia rozpraw. Po przemówieniu Freycineta, została konwencja przyjętą.

Paryż 7. lipca. Izba przyjęła znaczną większością głosów traktat w Tientsin zawarty.

Paryż 7. lipca. Izba przystąpiła do obrad nad traktatem w Tientsin. Minister Freycinet odczytał trzy depesze jenerała Courcy o znanem zajściu. Depesze te stwierdzają, że wojsko anamskie, które napadło na oddział francuski, liczyło 30 tysięcy żołnierzy.

Minister Campenon oświadcza: Mamy w Tonkinie 35.000 żołnierzy, z czego 3000 stoi w pogotowiu do drobniejszych wypraw; parlament może więc być spokojnym. O bieżących wypadkach będziemy parlament informowali.

Biskup Freppel utrzymuje, że wypadki te zmieniają stan rzeczy i żąda odroczenia dyskusji nad traktatem. Freycinet występuje przeciw wnioskowi Freppela, który też został odrzucony.

Paryż 8. lipca. Dziś jest już rzeczą pewną że powszechne wybory nie odbędą się przed końcem września.

Paryż 8. lipca. Według doniesień dzienników, został Bourée mianowany posłem w Kopenhadze.

Paryż 8. lipca. Courcy donosi z Hue: Wojsko Anamitów w zupełnej rozsypce. Pałac królewski nietknięty. Pełno w nim skarbów sztuki. Ze strony Francuzów 10 zabitych i 62 rannych. Regent Thuhong w naszych rękach. Manifest do ludu anamickiego piętnuje złośliwy napad i wzywa w pełnych uszanowania wyrazach króla do powrotu do pałacu. Trzeci pułk żuawów pomieszczony w cytadeli, której przestrzeń wystarczyłaby wygodnie dla 15.000 ludzi. Powołano tu z Tonkinu całą piechotę marynarki.

Londyn 8. lipca. Wniosek Hicks Beacha w Izbie gmin, poparty przez Gladstona, aby posiedzenia wtorkowe i środowe były poświęcone sprawom rządowym, został po kilkugodzinnych rozprawach przyjęty.

Posag dla księżniczki Beatryksy, w kwocie 30.000 funt. szt. został przyzwolony 153 głosami przeciw 32.

Madryt 7. lipca. Wczoraj zachorowało tu 5 osób, a umarły 3 osoby na cholerę. Na prowincji było 660 wypadków śmierci na cholerę.

Madryt 8. lipca. Przedwczoraj było w Hiszpanji 736 wypadków śmierci na cholerę. Ogólna liczba nowych wypadków choroby 1708, z których przypada na prowincję Valencji 926.

Stambuł 8. lipca. Silny orkan w Kirbehirskim wilajecie zburzył w Angorze 300 domów.

Poczdam 7. lipca. Ks. szlezwicko-holsztyński Ernest Günther, wypadł wczoraj z powozu skutkiem spłoszenia się koni i skaleczył się lekko w rękę

Rzym 8 lipca. Według *Rassegna* pozostanie Depretis na ponowną radę lekarską do 25. b. m. w Stradelli; poczem nie pojedzie już do kąpiel w Tabiano, tylko uda się do któregoś niemieckiego miejsca kąpielowego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 243 — do 246·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 229·— do 232·—. Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic 5% 101·25 do 102·25, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·78 do 5·88, Dukat cesarski 5·83 do 5·93, Napoleondor 9·80 do 9·90, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·23, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·23½ do 1·25½, 100 marek niemieckich 60·65 do 61·25, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 8. lipca godz. 10 min. 35. Akcje kredytowe 285·80, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union. 79·25, Kolej Karola Ludwika 244·—, Połudn. 136·80, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·86, Rubel papierowy 1·24¾. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 7. lipca godz. 1 min 45. Akcje alp. tow. górn. 37·75, Węg. akcje kredyt. 288·—, Akcje anglo-austr. 98·50, Akcje banku Union 78·80, Akcje Karola Ludwika 244·—, Akcje kolei północnej 236·50, Akcje kolei południowej 136·50, Akcje kolei Alföldzkiej 185·50, Akcje Staatsbahn 294·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 229·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·—, Wiedeńskie losy 123·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·50, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy 119·80, Losy Länderbanku 94·40, Węgierska renta 98·87, Akcje banku związkowego 101·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25—, Węgierskie losy 117·90, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 7. lipca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·60, w srebrze 83·45, Renta w złocie 108·85, 5% austr. renta marcowa 99·35, Akcje banku wiedeńskiego 861·—, kredytowego 285·90, Londyn 124·35, Srebro —·—, Napoleondor 9·86—, Dukat ces men. 5·89, 100 marek niemieckich 61·05.

Berlin dnia 7. lipca godz. 4 min. 50. Rosyjskie banknoty 203·90, Akcje kredytowe 468·50, Lombardy 226·—, Galicyjskie 99·80, Kolei rumuńskiej 60·20. Austrjackie banknoty 163·80. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·87.

Telegramy zbożowe dnia 7 lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·25 do 8·27 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·75 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 168·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 42·90 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 47·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 8. lipca: 13·75 do 14 —. Brema: 7·60 do —·—. Hamburg: 7·50, na czerwiec 7·40 na sierpień-wrzesień 7·75. Antwerpja: na czerwiec 18⅝. Nowy-York: 8⅜. Filadelfja: 8¼.

Przyjechali do Lwowa dnia 8. lipca 1885.

HOTEL ŻORZA. A. Rakowski, z Rosji. M. Łażyński, z Kijowa. S. Günsberg, z Rosji. K. Mazulewicz, z Rosji.

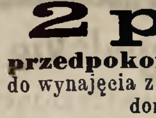
HOTEL FRANCUSKI. A. Wasilewski, z Torhowa J. Jaruntowski, z Załanowa. W. Stemmer, z Krakowa. J. Nadel, z Wiednia. C. Schiroky, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Z. Cieński, z Kurzawy. H. Czajkowski, z Bóbrki. F. Abeles, z Wiednia. J. Glücksberg, z Wiednia. L. Wasserberger, z Wiednia. J. A. Wechsler, z Wiednia.

HOTEL LANGA. A. Basch, z Pragi. B. Haustein. z Szczecina. L. Mohr, z Przemyśla. G. Schaschl, z Judenburgu.









Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. — Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.